Rok III. Tarnów, dnia 25 sierpnia 1935 r. Nr. 34

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Śp. Ks. Ignacy Skorupka, bohater bitwy pod Warszawą (W 15-lecie chwalebnej jego śmierci).

Ks. Ignacy Skorupka.

Dzień Matki Boskiej Zielnej zbliżał się szybko, a zwycięstwo nie nadchodziło. Gasły i słabły siły polskich wojsk, a bolszewicy wzrastali w siłę i liczbę wojska i szli pod Warszawę.

Niewiara w zwycięstwo zaczęła wkradać się do serc żołnierzy. Bo kiedyż będzie koniec tej walce...

— Księże kapelanie — zawołał któryś z ochotników — co będzie z nami?

Ks. Ignacy Skorupka spojrzał na zebranych, na te twarze zmęczonych jego ochotników kochanych. Spojrzał oczami rozgorzałemi zapałem i odrzekł z mocą:

„Najświętsza Panna, Królowa Korony Polskiej, nie dopuści, by naród polski miał zginąć!

Ona modlitwą Swą uzyska u Boga łaskę cudu!

Nie minie 15 sierpnia, dzień Matki Boskiej Zielnej, a Polacy przestaną się cofać i rozpoczną się dni zwycięstwa oręża polskiego“!

Uwierzyli.

Bo wierzył w to ich ukochany Ksiądz kapelan Ignacy Skorupka, ich profesor gimnazjalny, którego historję życia znali tak dobrze.

— — — — — — — —

Ks. Ignacy Skorupka urodził się w dniu 31 lipca 1893 w Warszawie.

Studja kończył w Petersburgu w Rosji i tam w r. 1916 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Ks. Arcybiskupa Cieplaka. Jako kapłan oddał się całem sercem pracy wśród emigracji polskiej, organizując polskie kolonje.

W roku 1918 pracuje w Polsce w Łodzi. Wojna bolszewicka zastała go w Warszawie. Został kapelanem swoich uczniów-ochotników i wraz z nimi poszedł na pole walki.

— — — — — — — —

O świcie w dniu 14 sierpnia 1920 r. byli już w okopach pod wsią Ossowem. Poprzez grające kule karabinów maszynowych płynął śpiew, zaintonowany przez Ks. Kapelana Skorupkę: „Serdeczna Matko“!

Nagle — atak!

Poderwał się z okopów Ks. Ignacy Skorupka. Za nim jego ochotnicy...a on z krzyżem w ręku prowadził ich w bój... Przywitał ich grad kul nieprzyjacielskich. Ks. Kapelan upadł zraniony. Ostatkiem sił biegnie znowu na przedzie. Ginie od bagnetu bolszewickiego i kolby karabinu, którą mu głowę strzaskano.

Padł na polu walki o umiłowaną Ojczyznę, padł z krzyżem w ręku. Wieczorem wyniesiono jego ciało z pola walki na płaszczu żołnierskim do wsi najbliższej.

Wieczorem ogłosiły czarne plakaty w Warszawie:

„Ksiądz Ignacy Jan Skorupka, kapelan ochotnik 236 p. p. Ochotników Wojsk Polskich, zmarł dnia 14 sierpnia 1920 r. od kul zadanych przez wroga, a następnie przebity kilkakrotnie bagnetami na polu bitwy pod Ossowem za Rembertowem, prowadząc z krzyżem w ręku i pieśnią na ustach „Serdeczna Matko“ bataljon młodzieży szkolnej-ochotników do walki, przeżywszy zaledwie lat 27...“

Pamięć bohatera Ks. I. Skorupki żyje do dzisiaj w sercach Narodu. Drużyny harcerskie biorą go sobie

za patrona, a cała młodzież polska kocha go, czci i naśladować pragnie.

Niech i nas nauczy Ks. Ignacy Skorupka tej serdecznej miłości Ojczyzny w Bogu, która zawiodła go na pole walki, niech nas prowadzi on do walki ze złem w naszem życiu, do walki z krzyżem w ręku o Polskę religijną, katolicką!

Lepiej stracić wszystko!

(Na dzień Św. Ludwika).

Królowa francuska Blanka mawiała zawsze do swego syna, Ludwika: „Wolałabym widzieć cię raczej na marach, aniżeli rozmyślnie grzeszącego!“

Ludwik przejął się tą zasadą i zawsze o niej pamiętał w swem życiu. Jako król Francji brał udział w walkach krzyżowych o Ziemię Świętą w roku 1248.

W jednym z dni, spędzonych w Palestynie, w przechadzce nad brzegiem morza z przybocznym jenerałem, spotkał król Ludwik trędowatego.

— Cóżbyś wolał — zapytał król jenerała — czy gnić tak z ran, czy grzech popełnić?

— Wolałbym 10 razy zgrzeszyć, aniżeli tak cierpieć...

— A ja wolałbym — rzekł twardo król — ginąć z cierpienia trądu, niżeli raz zgrzeszyć!

Król Ludwik był przykładem dla całego kraju pracowitego życia, miłosierdzia chrześcijańskiego i miłości bliźniego.

Po śmierci policzono go w poczet świętych.

Uroczystość św. Ludwika obchodzimy dzisiaj w dniu 25 sierpnia. Dziś stają nam wyraźnie w myśli zasady, jakie ten święty wpajał w serca swoich dzieci, zasady zawsze żywe i piękne.

Z mroków XIII wieku płynie ku nam światło nauki św. Ludwika, nauki, prowadzącej do Boga, nauki na życie codzienne:

...Miłujcie Boga!

Nikt zbawiony nie będzie, kto Boga nie kocha.

Lepiej stracić wszystko, cierpieć nawet męczarnie, niż obrazić Boga ciężkiemi grzechami.

...A jeśli żgrzeszyłeś, to biegnij corychlej do Spowiedzi św. i pozbądź się wrzodu, który pożera twą duszę!

Przepiórka.

Na Maćkowem polu została kępka nieżżętego zboża. Udały się, chwała Bogu, żniwa, więc Maciej chciał zakończyć je starym, zapomnianym już zwyczajem.

...Obstąpili wszyscy, którzy pracowali u Macieja podczas tegorocznych żniw, tę kępkę żyta, a Maryśka, Maciejowa córka i inne żniwiarki zaczęły podcinać sierpem to żytko wkoło. Zostało na pniu tylko parę garści żyta...

Rozdzieliły je dziewczęta na trzy równe części, a każdą z nich znowu na trzy i uplotły trzy śliczne warkocze, które związały razem u góry przy kłosach. W warkocze te wplotła Maryśka śliczne kwiaty polne, a kłosy sterczące przystroiła jarzębiną.

Wtenczas wszyscy zaczęli śpiewać starą piosenkę:

„Oj wyleć, wyleć ty pstra przepiórko,
Bo już nie przyjdziem w to czyste pólko,
Plon niesiem, plon!
Oj wyleć, wyleć miły sokole,
Bo już nie przyjdziem w to czyste pole,
Plon niesiem, plon!

Smutek cichy ogarnął serca wszystkich.

Maryśka włożyła pod wiązanie z kłosów na ziemię czysty kamień, przykryła go kawałkiem płótna i położyła na nim kromkę chleba, grosz i sól — jako symbole potrzeb udzkich.

A żniwiarki śpiewały:

„Latają ptaszki pod samem niebem,
Dożęli żytka ze starym chlebem.
Plon niesiem, plon"!

Ostatnie kłosy żytka zostają dla przepiórki, która strzeże pól od wiosny do jesieni.

I woła na wiosnę rolników: „Pójdźcie pleć, pójdźcie pleć"!

A w lecie wzywa wesoło: „Pójdźcie żąć, pójdźcie żąć"!

Po pustych zagonach pól roznosi się w jesieni jej smutne wołanie: „Niema nic, niema nic, niema nic"!

Ostatnie dni.

Kończą się już wakacje.

Minęły bezpowrotnie wyzłacane słońcem dni wakacyj, przeszły prześnione chwile zabaw i rozrywek, nie wrócą beztroskie wywczasy na kolonjach i obozach!

Idą inne chwile.

Nadchodzą dni znojne pracą w szkole, pełne wysiłku myśli uczniowskich.

Zbliża się nowy rok szkolny!

— Znowu trzeba brać się do pracy — myślała Zocha.

— Och jakież szczęśliwe te dzieci, które nie muszą chodzić do szkoły, nie muszą ślęczeć nad książką, ale hasają bez końca po polach zielonych, uganiają przy krowach na pastwisku!

— Ja muszę znowu jechać do szkół.

A matka Zochy przygotowywała dla „nieszczęśliwej" córki bieliznę i ubrańka na nowy r. szkolny.

— — — — — — — —

— Nie dam rady dziecino, choć z całej duszy pragnę twojego dobra. Widzisz, przecie, Hanuś, że nie mam się skąd wziąć. Bieda i zawsze bieda...

Hanka odpowiedziała żałosnym płaczem.

Serdeczne jej marzenia o dalszem kształceniu się — runęły w gruzy. Nie pójdzie do szkół... Nie zazna szczęścia tych dzieci, które mogą się uczyć. Matka nie ma pieniędzy nawet na małą wyprawkę dla niej...

— — — — — — — —

I tak jest na świecie.

Zawsze inaczej, niż człowiek chce i pragnie.

Tym, którzy chcą się uczyć — warunki materjalne nie pozwalają, a ci, którzy mogą się kształcić — nie doceniają swego szczęścia.

W ostatnie dni wakacyj tyle uczuć przepełnia serca nasze, a wraz z konającem latem melancholja wdziera się w duszę...

I tylko cicha, a gorąca modlitwa przyniesie jej pewne ukojenie.